

## W chłopskiej zagrodzie

W krytej słomą wsi zagubionej gdzieś w Polsce daleko od jakiegokolwiek szosy, linii kolejowej lub sieci elektrycznej zapadł już gęsty, jesienny mrok. Zapanowała całkowita ciemność i cisza, w której dały się słyszeć jedynie odległe naszczekiwanie psów i porykiwania krów w oborach. Nagle na głównej wiejskiej drodze rozległ się nieregularny turkot stalowych kół na kamienistych wybojach, a po chwili na otwarte podwórze wjechała maszyna wielka jak wagon. Dwa konie i kilku chłopów z sąsiedztwa wciągnęło ją przy bladym świetle przenośnych naftowych lamp, przez rozwarte na przestrzał wierzaje, na klepisko stodoły, między sąsiadki wypełnione po dach snopami zboża.

Gdy pokrzykiwania chłopów i zgrzyty młotarni umilkły, zostało tylko zablokować ją na wybranym miejscu drewnianymi bruzami i poczekać na podwórku na przyjazd MOTORU. Ten dotarł wkrótce, ciągnięty bez zbędnego wysiłku przez tylko jednego konia, którego zaraz wyprzęgnięto na nocny wypoczynek. Resztę manewrów wykonano już ręcznie, ustawiając żelazny wózek z silnikiem w pobliżu otwartych wrót stodoły. To był już koniec przygotowań do jutrzejszego, pracowitego dnia. Starano się w przeddzień zrobić przy naftowym oświetleniu jak najwięcej, by potem nie marnować na nie dnia.

Nazajutrz o pierwszym brzasku wszyscy umówieni sąsiedzi stawili się jak na komendę, choć żaden nie miał budzika ani nie ufali



nadmierne pianiu kogutów – mało, jak zwykle, punktualnych. Zaraz dowodzenie przejął pan MECHANIK nadzorujący MASZYNY. Pod jego kierunkiem naciągnięto płaski, parciany pas nałożony na napędowe rolki, cofając odpowiednio silnik i blokując go w tej pozycji kołkami wbitymi w ziemię. Mechanik przez jeden otwór na wierzchu MOTORU nalał do pełna benzyny, a przez drugi – wody. Na dany znak kilku chłopów ustawiło się w szeregu wzdłuż pasa i zaczęło go ciągnąć, synchronizując swe ruchy głośnymi pohukiwaniami.

Lecz cóż to? MOTOR, zamiast zaskoczyć, tylko gulgotał głucho, więc MECHANIK przerwał rozruch i coś przez chwilę majstrował przy gaźniku. Przy następnej próbie wszystko zagrato jak należy, co cała ekipa przyjęła triumfalnym okrzykiem, po czym wszyscy zajęli uzgodnione wcześniej miejsca. Jeden podawał wiłkami snopy z sąsiada na wierzch MASZYNY, drugi przecinał na nich powrosta,

trzeci równomiernie naprowadzał uwolnione zbożowe pędy nad rozpędzony bęben młócający. Pozostali pracowali na dole, gdzie trzeba było wymłóconą już słomę wiązać ponownie w snopki, składane następnie na podwórzu, i odnosić do spichrza kolejne worki z ziarnem, napełniane pod wylotowym lejkiem...

Przerw w takiej roboczej dniówce było tylko parę: główna na obiad przygotowany przez gospodarza zagrody, a pozostałe, techniczne – na uzupełnienie zapasu benzyny. Wody tylko dolewano, gdy zaczynała się gotować w chłodzącej otulinie cylindra.

Wieczorem była kolacja „zakrapiana”, ale niezbyt obficie, gdyż zaraz po jej zakończeniu przeciągano cały sprzęt do kolejnej zagrody, a o świcie ta sama załoga w ramach sąsiedzkiego odrobku wykonywała tam identyczną akcję omłotową. Pieniądze za każdą z nich, czyli głównie za wynajem MASZYNY i MOTORU oraz zwrot kosztów eksploatacyjnych, inkasował wyjącznie MECHANIK.

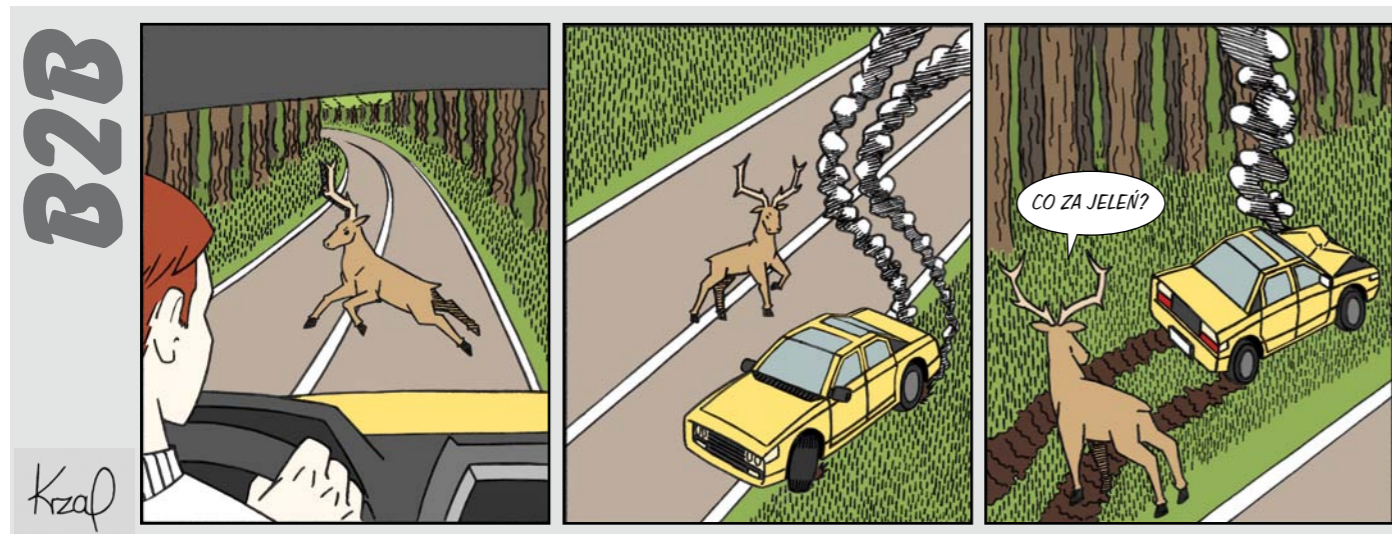
## Wybierz Oryginalne oleje Volkswagen.



### Postaw na doskonałą pracę silnika!

Oryginalne oleje Volkswagen to wybór produktów idealnie dopasowanych parametrami do silników produkowanych przez markę Volkswagen. Wybierając je, wybierasz trwałość, niezawodność i satysfakcję swoich Klientów.

Sprawdź nasz specjalny program, dedykowany niezależnym warsztatom. Informacje znajdziesz na [www.pogramnora.pl](http://www.pogramnora.pl) lub kontaktując się z Autoryzowanym Serwisem Volkswagena.



FOT: MUZEUM ROLNICTWA W CIECHANOWCU. ARCHIWUM

